

Marek Górynowicz

ranek w Turczynie

pod skulonym słońcem
bursztynowe konie stąpają za horyzont
tylko im ufa wiatr
bojąc się szczerości kobiet

marzycielom wystarczy kawałek nieba
i kamienne schody donikąd
rzadko otwarte okno
z niedopałkiem codzienności

w spadających obłokach
nasze usta z koniczynką
beztroski podmuch dnia
i ta cisza niemego szybowca

słowa ocierają się o stukot
zgubionej podkowy

Holender drewniany

w dolinie zaginiony wiatrak
przegryzam ciastko uśmiechem
przecież odnalazłem wirujący dach
na którym możemy gardzić światem

tu nikt nie będzie zaglądał nam w usta
krzychał promocjami i rozdawał talony
możemy kochać się dziś i zawsze
być jak wschód słońca przagnący dnia

bez końca zamieszkać w sobie
mieląc noc i dzień
w rozmowie z Panem Bogiem
ofiarować odrobinę poezji
i karafkę z winem

a winą obarczyć huragany
za ich chciwą dłoń
i rozdarte wargi
w walce z wiatrakami



MAREK GÓRYNOWICZ

– rocznik 1967, urodzony w Białymstoku. Hybryda czasów analogowych i cyfrowych, człowiek, który pamięta jak było przed Internetem i z zacięka-

wieniem obserwuje dzisiejszy świat. Amator podróży, wielbiciel śródziemnomorskich klimatów, w wolnych chwilach pisze wiersze.

foto. Justyna Sawczuk